Nr. 526. **We Lwowie Wtorek dnia 9. Listopada 1886.** **Rok XIX.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8? franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I ? w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 33.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 8. listopada.

Mowa od tronu, wypowiedziana przez monarchę w sobotę przy sposobności przyjęcia Delegacyj wspólnych na zamku budzińskim, miała tym razem znaczenie o wiele donioślejsze, niż kiedykolwiek przedtem. U południowo-wschodnich krańców monarchji rozgrywa się bowiem od kilku miesięcy dramat dziejowy, którego rozwiązanie dla Austro-Węgier nie może być obojętnem. Kto pojął rację bytu Austrji jako państwa opartego na równych prawach i równych obowiązkach całego kompleksu ludów różnego po części szczepu i nie jednego języka, ten nie oprze się przekonaniu, że im więcej będzie na półwyspie bałkańskim państw wolnych i niezależnych, tem silniej spoją się podstawy, na których istnieje Austrja. tem większą stanie się jej potęga, im więcej będzie narodowości garnących się pod jej skrzydła opiekuńcze. Nie zapominamy przy tem oczywiście i o interesach czysto materjalnych, których powodzenie związane jest jaknajściślej z samoistnym rozwojem państw bałkańskich.

Dotychczas jednak polityka austrjacka na Wschodzie nie zawsze bywała jasną i do ostatniej prawie chwili pozostawiała pod tym względem wiele do życzenia. Wprawdzie zapewnienie p. Tiszy, iż Austrja nie ścierpi ukrócenia swoich interesów na półwyspie i nie dozwoli osiedlenia się tam przeważnej obcej władzy, uspokoiły znacznie opinję publiczną, ale bezwzględne postępowanie Rosji i zuchwalstwo jej wysłańca, rosnące z każdym dniem już po za granice wszelkiej przyzwoitości, obudziło na nowo powątpiewanie, czy Austrja będzie w stanie ochronić tam swoje wpływy i interesy. Szczególnie wiadomości z dni ostatnich rodziły podobne myśli, zdawało się bowiem, że Bułgarja lada chwila straci resztki sił, porzuci opór i zamieni się w prowincję rosyjską.

Wobec takiego stanu rzeczy nie mogło być rzeczywiście nic bardziej na czasie, nic pożądańszego, jak zapewnienie z ust monarchy, że Rząd austrjacki czuwa nieustannie nad rozwojem wypadków, że spodziewa się doprowadzić je do rozwiązania zgodnego z interesami monarchji i Europy, i to do rozwiązania w drodze pokojowej. Mowa tronowa powiada wyraźnie, że „usiłowania Austrji skierowane są do tego, ażeby przy ostatecznem uregulowaniu kwestji bułgarskiej, które musi nastąpić przy współudziale mocarstw, przywrócony został w niezależnem księstwie stan legalny, któryby zarówno uwzględniał życzenia Bułgarów, jak i odpowiadał istniejącym traktatom i interesom europejskim".

Zapewnienie to, chociaż ogólnikowe, jednakowoż wystarczającem jest ze względu na powagę tego, który je wypowiedział. Niech zresztą tylko kwestja bułgarska rozwiązana zostanie zgodnie z istniejącemi traktatami i w myśl interesów europejskich, już można być spokojnym o tyle, że Rosja nie usadowi się na stałe po drugiej stronie Dunaju. Inne rozwiązanie, któreby pozostawiało Rosji choćby tylko przeważny wpływ w Bułgarji, nie odpowiadałoby już w zupełności interesom europejskim. A zresztą przypomnieć tu znowu należy to, co powiedział p. Tisza, „że Austrja nie ścierpi jakiegoś jednostronnego protektoratu w Bułgarji".

Mowa tronowa mówi o ostatecznem załatwieniu kwestji bułgarskiej. Znaczy to tyle, że choćby miało przyjść do okupacji Bułgarji przez Rosję, Austrja zdecydowaną jest nie uznać żadnych „faktów dokonanych" i stale dążyć będzie do tego, ażeby Bułgarja pozostała pod opieką Europy i ażeby o jej losach tylko Europa rozstrzygała. Rosja może tam sobie tymczasem robić, co się jej podoba. Może nawet zrobić Cankowa królem Bułgarji, wskrzesić czasy pokoju w San Stefano i zrobić Kaulbarsa wielkorządcą — ani na chwilę jednak nie powinna zapominać o tem, że istnieje jeszcze Europa, która w danej chwili przekreśli wszystkie jej rachunki.

A i Bułgarji przyda się bardzo wiedzieć, że Europa nie zapomina o jej losach. Być może, że jeszcze długo przyjdzie jej cierpieć pod miłościwym knutem cara-oswobodziciela, znosić niejedno upokorzenie ze strony jenerała moskiewskiego. stoczyć niejedną walkę z nieproszonym opiekunem i uledz w niejednej walce, — mimo to wszystko zawsze przyświecać jej będzie nadzieja, że prędzej czy później nastąpi koniec igrzysk Kaulbarsa, a mocarstwa znajdą stosowną chwilę do odebrania władzy gościom z nad Newy.

Słowa monarchy Austrji wskrzeszają nadzieje Europy i Bułgarji, a zarazem napawają nas otuchą, że Austrja nie myśli abdykować ze swego wpływu na półwyspie bałkańskim.

Mowy dr. Smolki, wypowiedziane przy otwarciu Delegacji austrjackiej, tudzież przy przyjęciu obu Delegacyj u cesarza, sprawiły z powodu tonu wojowniczego wielką sensację i ogólne zaniepokojenie, które udzieliło się także targom pieniężnym. Dziennikarstwo austrjackie i węgierskie wysiliło się na rozmaite uwagi o tych mowach, które są naturalnie dowolnemi kombinacjami na temat, czyli mowy te ułożone zostały za porozumieniem z Rządem, lub bez wiedzy hr. Kalnoky'ego. *Neue fr. Presse* przypisuje je znowu krewkości Polaków, pałających nienawiścią do Rosji, zapomina wszakże, że tak wytrawny mąż stanu, jak dr. Smolka, potrafił ocenić znaczenie sytuacji, wśród jakiej wypowiedział tak doniosłe słowa, i że szanownemu prezydentowi aż nadto dobrze jest wiadomem, że u nas nikt nie pragnie wojny, a każda wiadomość o utrzymaniu pokoju z równoczesnem zabezpieczeniem interesów monarchji austrjacko-węgierskiej, wywoła w chwili obecnej prawdziwie radosne usposobienie.

Zważywszy, że i prezydent Delegacji węgierskiej p. hr. Ludwik Tisza, odezwał się w sposób jak dr. Smolka, co z pewnością nie było przypadkowem, musimy przypuścić, że enuncjacje obydwóch prezydentów były czemś więcej, niż objawem zapatrywań osobistych. Ztąd wcale już niedaleko do zrozumienia, że mowy te w żaden sposób nie mogły być niespodzianką dla p. ministra spraw zagranicznych, że przeciwnie musiały odpowiadać jego woli i celom.

Zadaleko poszli ci wszyscy, którzy naprawdę przestraszyli się wskazówką, że wkrótce może wypadnie Austrji przejść do *ultima ratio*. *Die Suppe wird nie so heiss gegessen, wie sie gekocht wird* — powiada trywialne przysłowie niemieckie, które w tym razie da się wybornie zastosować. O możliwości wojny zawsze można mówić, jak długo istnieją ludy i państwa zaborcze, ale obawiać się jej dzisiaj, to trochę zawcześnie. Nie bylibyśmy w stanie przytoczyć ani jednego faktu, któryby przemawiał za tem, że Austrja gotuje się do wojny i oswaja się z myślą wyjścia z rezerwy, w której się oddawna znajduje w obec wypadków na Wschodzie.

Jeżeli hr. Bylandt chce zaopatrzyć armję austrjacką w repetjerki, to znowu rzecz inna, Zbroją się wszyscy dokoła, więc i Austrja w tyle pozostać nie może, mniejsza o to, czy się to przyda na co teraz, czy kiedyś później. Na repetjerki potrzeba dużo pieniędzy, a czasy ciężkie, deficyt wielki, — Delegacja gotowa skrzywić się na nasze żadanie; potrzeba tedy przekonać ją, że to ofiara konieczna. A nic nie trafia tak łatwo do przekonania, jak obawa wojny. Ludność poniesie wszystkie ofiary, zanim się zgodzi na wojnę.

A przytem jeszcze i nowy cel można osiągnąć. I Rosja nie jest ani gotową ani też chętną do wojny, jakby się to mogło wydawać, wnioskując z zuchwałości w obejściu się z biedną Bułgarją. Kto wie, czy z zapędów Rosji nie ochłodzi cokolwiek wiadomość, że Austrja zaprowadza nowe karabiny i nie przestaje interesować się Bułgarją.

Tak mniej więcej przedstawia się nam geneza „wojennej" mowy p. Smolki. Być może, że nas przyszłość przekona inaczej. Dopóki jednak to nie nastąpi, nie możemy „stawiać na głowie" wszelkich prawideł zdrowej logiki i bez potrzeby straszyć siebie i drugich obmierzłem widmem wojny.

Przemowa cesarza do Delegacyj zajmuje naturalnie w wysokim stopniu opinję publiczną i prasę. Stara *Presse* pisze: Przemowa cesarza do Delegacyj przewyższa co do znaczenia swego przeważną część mów tronowych. Cesarz mówił o sprawach będących na porządku dziennym z otwartością i stanowczością daleko większą aniżeli zwyczajnie w mowach tronowych. Podnosząc z jednej strony znaczenie tej mowy tudzież okoliczność, że przebija się w niej cała groza sytuacji, możemy również konstatować, że szczere i stanowcze oświadczenie z ust monarszych przyczynił się w znacznej mierze do utrzymania pokoju. Przemowa cesarska jest właśnie z powodu swej energji dowodem, że Austrja pragnie niezachwianie pokoju.

Neue fr. Presse powiada, że przemowa cesarska stoi w sprzeczności z mowami Smolki i Tiszy, „co nas radością napawa; w każdym jej wierszu przebija się przekonanie, że mimo skonstatowanych przez nią poważnych obaw z powodu przesilenia w Bułgarji, pokój będzie utrzymany."

Wiener Tagblatt pisze: Poważne obawy z powodu istniejącego niebezpieczeństwa i pewna nadzieja, że niebezpieczeństwa te przeminą, nadają mowie monarchy charakterystyczne piętno. Cesarz nazywa obecne przesilenie niebezpiecznem a słowo to przestrasza. Cesarz spodziewa się jednak pokojowego rozwiązania i wskazuje drogę, która ma do tego prowadzić. Bułgarja ma pozostać autonomicznem księstwem, legalne stosunki w Bułgarji zostaną utrzymane, a to za współudziałem mocarstw. Oto program jasny i stanowczy.

Neues Wiener Tagblatt widzi w mowie tronowej nacisk szczególny na interesa austro-węgierskiej monarchji. Groza chwili określona jest jasno mową tronową, której wrażenie jest głębokie i trwałe.

Fremdenblatt omawiając przemówienia prezydentów obu Delegacyj pisze: „Prezydenci Delegacyj przemawiają w imieniu tych ciał, mają być tłumaczami ich uczuć, choćby uczucia te wywołane były przez chwilowo silne wrażenia, a oddaliby one te uczucia tylko niezupełnie lub niewiernie, gdyby nie wspomnieli także o wszystkich tych stosunkach, które będą przedmiotem dyskusji w Delegacjach. Wnosić jednak z tego, że pokój jest zagrożony, i że owe starania, które dotąd pokój utrzymywały, nie będą miały także i na przyszłość siły, byłoby zapewne przedwczesnem i nieuzasadnionem żadną faktyczną podstawą. To można tem pewniej twierdzić, jeśli się uwzględni dalsze słowa obu prezydentów. „Ludy Austro-Węgier, powiedział przecież Smolka, są stanowczo zdecydowane utrzymać w całej pełni należne państwu stanowisko, a ewentualnie bronić tego stanowiska, nawet uciekając się do *ultima ratio*." — Ludwik Tisza zauważył w podobny sposób: „Interesa monarchji na Wschodzie nie powinne być poświęcone za żadną cenę, ani nawet za cenę uniknięcia zbrojnego starcia." Do tych enuncjacyj możemy się — pisze *Fremdenblatt* — tylko bezwarunkowo przyłączyć. Ale właśnie w tej granicy, zakreślonej dla miłości pokoju Austro-Węgier, upatrujemy tylko rękojmię pokojowych intencyj, jakiemi przejęły się obie Delegacje. W tych słowach obu prezydentów chcemy chętnie uznać wyraz tego kierunku, który odpowiada nie chwilowemu wrażeniu, nie wpływowi szybko po sobie następujących zdarzeń, ale raczej z naturalnej konieczności wypływającej polityce.

W istocie też mocarstwowe stanowisko państwa i rzeczywiście ważne żywotne interessa monarchji na Wschodzie, oto, co chcemy mieć zabezpieczone. Zadaniem Delegacyj będzie wziąć to bystro na uwagę i jasnym wzrokiem interesa te śledzić. Nie należy jednak we wszystkiem i w każdym fakcie, który może wypada wbrew naszym życzeniom i rozwija się w innej formie, niż my to myśleli, upatrywać zaraz zachwiania pozycji mocarstwowej i zagrożenia prawdziwych interesów monarchji. *Ultima ratio* narodów jest zbyt strasznym argumentem, aby można nim igrać nawet w parlamentarnym sposobie walczenia przy poszczególnych fazach wypadków i przy każdej fluktuacji sprawy międzynarodowej. O *ultima ratio* nie można w rzeczywistości nigdy inaczej myśleć, jak tylko w połączeniu z żywotnemi interesami państwa, z mocarstwowem stanowiskiem państwa i z możliwością przyszłego udania się tej *ultima ratio*. Tej wskazanej przez prezydentów dyrektywy trzymać się będą zapewne delegowani, których dyskusje złożą, jak się można spodziewać, dowód, że Austro-Węgry chcą pokoju, dążą do wyrównania wszystkich przeciwieństw i punkt ciężkości swego wpływu zwracają ku obronie wszystkich tych premis, które są niezbędne do utrzymania ich mocarstwowego stanowiska."

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej.*)

Rada udziela Wincentemu Wałaszkiewiczowi, naucz. w Podhajcach, urlopu jednorocznego za zrzeczeniem się płacy. — Rada uchwala zorganizować w Gajach za Rudą i w Gajach rozłockich, przysiółkach gminy Załośce Nowe i Stare, szkoły filjalne z dniem prawomocności orzeczenia. — Rada uchwala zorganizować w Nadiatyczach szkołę filjalną z d. 1. września 1887. — Rada porucza naukę rysunków w gimnazjum przemyskiem Wiktorowi Krzanowskiemu, naukę języka francuskiego Tomaszowi Stepkowskiemu a naukę śpiewu Józefowi Baciorowi. — Rada uchwala zalecić książkę dra Stelli Sawickiego p. t. „Hygiena życia powszedniego" jako podręcznik dla szkół wydziałowych żeńskich, tudzież do bibljotek szkół ludowych i do bibljotek okręgowych. — Rada powierza naukę śpiewu w gimnazjum kołomyjskiem Adamowi Wrońskiemu. — Rada mianuje Władysława Boberskiego, dyrektora seminarjum naucz. w Tarnopolu, członkiem tamtejszej c. k. Rady szk. okr. — Rada uchwala rozpisać konkurs na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim przy c. k. seminarjum naucz. we Lwowie i powierza tymczasowe kierownictwo Grzegorzowi Zarzyckiemu. — Rada zezwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Zimnej wodzie i Hodowicy.

Korespondencje.

Wiedeń 6. listopada.

(*Rocznica ministra p. Gautscha i jego niektóre reformy*).

(R.) Właśnie przedwczoraj minął rok, jak bezpośrednio po ustąpieniu ministra oświaty br. Conrada, następcą jego został ówczesny dyrektor Akademji terezjańskiej dr. Paweł Gautsch. *N. fr. Presse* wzięła tę rocznicę za powód, ażeby w dłuższym artykule i tonie aż nadto życzliwym, jak dla członka znienawidzonego przez nią gabinetu, przejrzeć i pochwalić dotychczasowe czynności p. ministra. Nic w tem tak dalece nadzwyczajnego, tembardziej, że wiele z tego, co p. Gautsch dotychczas zrobił, zasługuje z pewnością na zupełne uznanie tak ze strony jego przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Atoli myśmy przywykli już do tego, że *N. fr. Presse* nigdy nie pisze nic, coby nie służyło celom jej własnym, lub reprezentowanej przez nią opinji centralistyczno-germanizatorskiej. Dla tego ten artykuł zwrócił uwagę naszą, a zwrócił nie bez powodu. Przekonujemy się bowiem z końcowego jego ustępu, że *N. fr. Presse* dotychczas widzi w panu Gautschu jednego z rycerzy swojego znaku i żywi tę niepłonną jej zdaniem nadzieję, iż go Jehowa zesłał

---

1)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

Praktykant sądowy.

I.

Pan Ludwik Żytnicki, nowy praktykant; pan prezes przydzielił go panu radcy do pomocy — mówił sekretarz prezydjalny do mężczyzny w złotym kołnierzu, przedstawiając mu młodzieńca w wizytowym stroju.

— Nowy wyjadacz, nowy kłopot...— mruczał radca, odkładając na bok turecką fajkę, którą właśnie napychał.

Wyjadaczami nazywał radca szeregowców sądowych, bo rozumiał, że im więcej zaciągnie się ich pod sztandar sprawiedliwości, tem bardziej wzrośnie zastęp naturalnych wrogów tych weteranów biurokratycznych, którzy mimo ukończonych lat służby nie usuwają się z listy czynnych urzędników. Pan radca zaś chciałby był obchodzić przynajmniej półwiekowy jubileusz swego urzędowania, którym to jubileuszom nawet panowie gazeciarze, tak zresztą pochopni do wyszukiwania różnych jubilatów, nie przyklaskują.

— Podziękuj pan prezesowi za szczególne względy i oświadcz, że jutro oczekuję nowego pomocnika. Tymczasem przyślij pan ryzę papieru — ci panowie nigdy nie mają go za dosyć... rozumie się, do psucia, — rzekł radca, mierząc wzrokiem Ludwika od stóp do głowy.

Sekretarz uśmiechnął się i odszedł. Ludwik został sam na sam ze swoim od tej chwili bezpośrednim przełożonym, który przyjął go nie z wielką serdecznością. Przyjęcie to odebrało mu całą swadę i pewność siebie, z jaką próg biura radcy przekraczał. Podobnym był teraz do owego jegomościa, który zapytany przez monarchę przy przedstawieniu na jednym z dworców galicyjskich, zatytułował cesarza „Herr Kaiser", chociaż od dwóch godzin powtarzał słowa „Eure Majestät.

— Pracowałeś pan w jakiem biurze w czasie studjów uniwersyteckich? — zapytał radca.

— Nie. Utrzymywałem się z lekcyj — odpowiedział Ludwik, mnąc nielitościwie kapelusz.

— Hm, to źle, praktyka pójdzie jak po grudzie.

— Jak każdy początek — na trudności jestem przygotowany, ależ to przecie orzech do zgryzienia.

— Zapewne, tylko że i ja będę musiał do niego zębów przyłożyć a one już nie dzisiejsze. Praktyka pańska i mnie sadła za kołnierz zaleje. Tak to, tak, zamiast wypracowywać spokojnie referata trzeba wam panowie młodzi pokazywać, jak się papier zagina. — A takich jak pan adeptów, dostajemy bez liku, co tydzień jednego, i z każdym ta sama piosnka. — Ozłek się męczy, czas traci — zaległości wzrastają — i wreszcie dostaje nosa z Sądu wyższego; który woła: macie tylu a tylu pomocników — a nie widzi, że ci pomocnicy tylko papier psują.

— Dołożę sił wszelkich, abym w jak najkrótszym czasie zasłużył sobie na tytuł prawdziwego pomocnika.

— Po bruku z dobrych chęci djabeł tańce wyprawia. Każdy obiecuje a potem szastu prastu, napisze ni to, ni owo i trzeba czytać banialuki bez nóg i głowy, kryślić, poprawiać — a pan praktykant jeszcze nosem kręci, że się nie szanuje jego niby znakomicie obmyślanych elaboratów. Śledziennik, formalista, oto nazwy, które nam ci panowie składają w podzięce.

— Pan radca, śmiem zauważyć, zapatruje się cokolwiek za czarno.

— Raczej za różowo, mój panie. Dzisiaj wszystko odbywa się na świecie po amerykańsku — prędko a prędko. — Jeszcze młodzieniec studentem pachnie, a jużby chciał i gwiazdek na kołnierzu i pensyjki, i mędrszym być od tych, co na paragrafach zęby zjedli. —

— Życie teraz prędszym pulsem bije, — zauważył Ludwik, który widział, że radca nie tyle jest złym człowiekiem, ile gadułą. — Para i elektryka oddziaływują jakoś i na ludzi; nie wina to jednostek, ale czasu.

— Zapomnieli ludzie, że co nagle, to . . . — Czy pan stale poświęci się sądownictwu?

— Stanowczej odpowiedzi dać nie mogę, jednak tak sądzę.

— Wcale nie winszuję. Dostanie pan wtedy na lepszy kawałek chleba, gdy już go ugryźć czem nie będzie.

— Ha i to dobre, panie radco, bo nużby bez zębów przyszło gryść suchary.

Radca rozśmiał się serdecznie. Otwartość Ludwika przypadła mu do serca, popatrzył nań weselszem okiem i podał rękę na pożegnanie.

— Przygotuję dla pana robotą i . . . . kilka liber papieru — mówił z uśmiechem. — Zaczniemy jutro smarowanie i darcie, i znowu smarowanie.

— Sądzę, że pójdzie lepiej, aniżeli pan radca sądzi — odrzekł Ludwik, kłaniając się.

— No, no, zobaczymy, zobaczymy — odparł radca. — Do widzenia.

— Chwacki chłopak — mówił do siebie, gdy Ludwik odszedł. — Nie zapomina języka w gębie — dobry znak, chociaż mówią, że krowa, co dużo tego . . . mało tego . . . no, ale tym razem przewiduję inaczej. — Hohoho, co tu naznosili szpargałów! Ki kaci, czy ja będę ciągnął za dziesięciu?

Ludwik wracał do domu, rozbierając w myśli każde słówko, wypowiedziane bądź to przez radcę, bądź przez prezesa... Tak z przyjęcia u pierwszego jak i z pogadanki z drugim nie wyniósł dobrego wrażenia... Pański chłód prezesa wionął mu nieprzyjemnie w gorące serce, rozmowa z radcą podcięła skrzydła młodzieńczej fantazji...

Proszęż-bo powiedzieć, którytoczłowiek czując w sobie siłę i rzeźkość lat dwudziestu paru, nie nosi czoła wysoko, jakito umysł młodzieńczy nie rozwija skrzydeł wyobraźni? Niczem plany Bonapartego, niczem śmiałe zamysły żelaznego kanclerza w obec tych myśli, jakie grają w głowie młodzieńca, który uzbrojony w naukę i zdrowie uważa się za niezwyciężonego. To nie duma piętnuje jego oblicze, nie pyszałkowata zarozumiałość nim włada, ale wiara w tę młodość, dla której cały świat stoi otworem, ale ufność w tę siłę, która zapoznaje przeszkody... Takimto wychodzi młodzieniec z egzaminacyjnej sali ze świadectwem dojrzałości w kieszeni — biegnie gdzieś daleko, w krainę czarownej przyszłości, promieniejący blaskiem wolności, dumny nie ze szczypty wiedzy, jaką posiadał, ale z tego, że z dziecka wyrósł na młodzieńca. A przecież ten człowiek znajduje się dopiero przed bramami owego świata, którego obraz maluje się przed nim jak dalekie, niepochwytne — ale rozkosznemi barwy ślniące fata morgana.

Jeżeli więc wówczas myśli chłopięcia, któremu puch dopiero zarysował wąsy, walczą jak Giganty z zasłyszaną niewiarą w przyszłość, to o ileż szerzej rozciąga się ich tkanka wtedy, gdy *civis academicus* staje u celu, gdy staje w rzędzie pracowników ludzkości. Nawet ciężka, a mroźna dłoń niedostatku materjalnego nie ugnie wtedy jego czoła, na którem co dopiero otrzymał pomazanie na obywatela, nawet chłód, wiejący od tych ludzi, co to w niefortunnej walce ze światem stracili oręż—wiarę w siebie, nie gasi blasku młodzieńczej źrenicy, przez którą rogata wygląda dusza.

Dla tego to i Ludwik otrząsł się prędko z wrażeń odniesionych z dzisiejszej wizyty. Straszono go pracą i niedostatkiem—dla niego wróblowe to strachy, ba, praca i przychudzone życie, toż to jego siostrzyce, z któremi wzrósł i na młodziana.

Z wesołą też miną wszedł do swego mieszkania, małego pokoiku, którego jedno okno wychodziło na zielenią i kwieciem strojny ogródek. Roztworzył je szybko, jak gdyby chciał rozszerzyć dla oka wązkie ściany mieszkanka, jak gdyby dla piersi przygniecionej przez chwilę kamieniem zwątpienia potrzebował więcej niż zwykle powietrza.

Majowy wiatr wionął i zapełnił pokoik wonnemi atomami, które był wykradł kwiatkom.

Ludwik rozbierał się szybko z wizytowego ubrania... Obejrzał fraczek, któryby nie zniósł blasku balowych kinkietów, pokiwał głową na widok poprzecieranej w kilku miejscach podszewki i powiesił na kołku, gdyż szafki w pokoju nie było. Rękawiczki, niegdyś białe, zawinął starannie, a wrzuciwszy na siebie bluzę nieokreślonego koloru, usiadł a raczej wpadł w sofkę, która sprężynami dostawała do podłogi, zapalił papierosa i — szaro-białe kółka dymu płynęły w powietrze, wydłużały się w elipsę — potem w jakieś niby meduzy i polipy wyrastały, aż wreszcie w przejrzystych niebieskich pasemkach zdążały ku okienku. Ludwik bawił się niemi i wodził wzrokiem po mieszkaniu.

Gdyby to można do takiego mieszkania wprowadzić owe ekscelencje o jasnych kołnierzach i jeszcze jaśniejszych twarzach, co to boją się budżetu państwa przeciążyć dotacją dla praktykantów, możeby ich sumienia otrzymały rozgrzeszenie za popełnioną w dalekiej przyszłości rozrzutność. Sucha, koścista, nie estetyczna bieda wyciągnęłaby i do nich spróchniałe ramiona tak, jak niemi świeciła w tem mieszkaniu.

Para niezbędnych gratów—oto umeblowanie Ludwika. Całą ozdobę pokoiku stanowił kwiecisty dywanik nad łóżkiem takiem, jakie widujemy w ostatnich dniach sierpnia, gdy nasi wieśniaczkowie zwożą pyzatych chłopców do szkoły. Zardzewiały samowar i but rozdarty jak paszcza noworocznego turonia, służący zapewnie do miechowania, przypominały, że mieszkaniec tego apartamentu pija nawet... herbatę.

— Trzeba napisać do starego — rzekł Ludwik do siebie, podnosząc się ze sofy, która odpowiedziała mu zgrzytem sprężyn. — Poczciwe gracisko — rzekł — spoglądając na nią z uśmiechem. — Chociaż ona przemówi do człowieka; muszę postarać się jeszcze o świerszcza, będzie mi przyśpiewywał.

Starym nazywał Ludwik ojca, który był rządcą, a raczej ekonomem u obywatela na jednej malutkiej wioszczynie. Żytnicki, któremu wszystkiego brakowało oprócz silnego, niby grzmot Jowisza, głosu i dzieci, chciał Ludwika ubrać w rewerendę.—Synalek przyrzekał spełnić ojcowskie życzenia; kiedy jednak nad wargą zabłyszczały wąsiki, a któreś piękne usteczka pochlebną o nim wydały krytykę, powiedział, że poszedłby na księdza, gdyby nie potrzebował golić wąsów. Wreszcie wymówił się brakiem powołania. Stary rad nie rad musiał kapitulować. a Ludwik skończywszy prawa, został, jak widzieliśmy, „sądownikiem."

W obec takich okoliczności nie mogło być mowy o pomocy z domu. Ojciec obiecał „panu sędziemu" przysełać od czasu do czasu trochę masła, sera i jaki bochen chleba — resztę musiał „pan sędzia" z własnego opędzać. Kilkadziesiąt złotych zaoszczędzonych z guwernerskiego chleba stanowiło cały fundusz Ludwika, jednak ani rozpaczał, ani prosił kogokolwiek o pomóc.

— Przecież z głodu nie umrę — myślał sobie nasz praktykant, którego zdrowy żołądek nie koniecznie potrzebował sieканego mięsa.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

na to, ażeby powstrzymać *die slavische Staatsfluth* i naród „wybrany" powrócić do obiecanej ziemi.

Że ma ona do tego pewne przyczyny, któż zaprzeczyć może? Historja niektórych gimnazjów na Morawie, która tyle napsuła krwi pomiędzy Czechami i była powodem interpelacji w Parlamencie, zanadto jest jeszcze świeżą, ażebyśmy ją przypominać mieli. Słowianie w ogólności, a w szczególności Czesi nie mają szczerego przyjaciela w p. Gautschu i o tem pono oni sami wiedzą najlepiej. A chociaż znana to rzecz, że w polityce często lepszy najsurowszy lecz bezstronny sędzia, aniżeli najszczerszy przyjaciel, to jednak nie wiemy — czy Czesi mają dziś powody podzielać to zdanie, nie wiemy, czy i my je w przyszłości mieć będziemy.

Zresztą co do nas, nie chcemy uprzedzać wypadków. Na razie notujemy powyższą pochwałę *Neue freie Presse* i wraz z nią chcemy przypatrzyć się przynajmniej najważniejszym z dotychczasowych reform p. Gautscha. Że reformy te już były do tej pory bardzo liczne, tak liczne, iż kto inny w dziesięciu latach nie wydał tylu rozporządzeń, co p. Gautsch w jednym roku, to prawda. Czy jednak wszystkie te reformy były pożądanemi i trafnemi — rzecz inna. Tu dość przypomnieć tylko „reformę," polegającą na niestosunkowo wysokiem i dla stanu średniego nader uciążliwem podwyższeniu opłat gimnazjalnych, ażeby zacząć powątpiewać o doskonałości wszystkich rozporządzeń p. ministra oświaty. Reformować w ten sposób niezbyt trudno, ale czy taka reforma wyjdzie na korzyść społeczeństwa? Nie najzdolniejsi, ale najbogatsi uczyć się będą — a czy to jest celem publicznych zakładów wychowawczych? A oceniając z podobnego stanowiska rozporządzenia p. Gautscha, wydane celem zainaugurowania reformy studjów uniwersyteckich, znowu nie oprzemy się silnej wątpliwości. P. Gautsch postawił kwestję, czy nie dobrzeby było ograniczyć liczby słuchaczy. Znowu ograniczyć! Znowu dać przystęp tylko wybranym, natomiast być może najzdolniejszych pozostawiając na obczu... Czy i to ma być z korzyścią dla społeczeństwa?

Tak to wyglądają reformy, o których trudno pozbyć się przypuszczenia, jakoby miały służyć na to jedynie, ażeby zmniejszyć w społeczeństwie liczbę prawdziwej inteligencji. Gdyby rzeczywiście takim miał być ich skutek, to z pewnością stokroć byłoby lepiej, gdyby były nigdy nie powstały...

Nie chcemy bynajmniej przeczyć, że się zrobiło wiele rzeczy bardzo potrzebnych, bardzo praktycznych — że wymienimy przynajmniej częściowe rozwiązanie kwestji suplentów, pobudkę do ujęcia nauki uniwersyteckiej w pewien system ściślejszy, rewizję bibljotek szkolnych itd.

Ale na tem można było na razie poprzestać nie porywając się do uskutecznienia wszystkiego za jednym zamachem. *Paulatim summa petuntur!* W takim pospiechu gotowo się zrobić niejedno, co potem będzie potrzeba cofnąć, a to nigdy na dobre wyjść nie może. Lepiej nie ruszać starych, doświadczonych rzeczy, dopóki się nie wie, że coś istotnie lepszego ma się w zapasie.

Niestety zdaje się, że to nie koniec jeszcze wszystkich reform — i to jest drugi powód, który nas skłania do zajęcia się powyższym przedmiotem w tej chwili. Oto nazajutrz w rocznicę ministerstwa p. Gautscha, jakoby zapowiedź, że i drugi rok jego urzędowania zaczyna się dobrze, pojawiła się wiadomość w tutejszej prasie, że p. minister nie myśli poprzestać na tem, co dotychczas około reformy gimnazjów zrobił, lecz że na tej drodze pójdzie dalej. „A mianowicie — opiewała ta wiadomość — p. minister wyraził już nieraz przekonanie, że liczba istniejących gimnazjów jest za wielką, że ją zatem — zmniejszyć potrzeba. Nastąpi to prawdopodobnie w ten sposób, że źle frekwentowane gimnazja (poniżej 100 uczni) będą powoli stopniowo zwijane".

Rzeczywiście dobrze zaczyna się drugi rok — ciekawiśmy tylko, gdzie właściwie i na czem takie reformy się skończą?

Delegacje wspólne.

Buda-Peszt 6. listopada.

(*Przyjęcie austrjackiej Delegacji przez cesarza*).

Telegramy przyniosły wam wiadomość o ważniejszych momentach z przyjęcia Delegacji austrjackiej przez cesarza, korespondencją moją zamierzam tylko uzupełnić obraz.

Z uderzeniem godziny dwunastej zebrali się członkowie Delegacji w antekamerze. Frak czarny i kostjumy wojskowe odbijały od narodowych szat, w których wystąpili polscy członkowie z sędziwym prezydentem Smolką na czele. Obok tego nie brakło kostjumów tajnych radców, podkomorzych, a książę Windischgrätz wyglądał wybornie w kostjumie zakonu niemieckich rycerzy. O godzinie dwunastej wprowadzeni zostali członkowie Delegacyj do sali audjencjonalnej, gdzie ustawiwszy się w półkolu naprzeciw tronu oczekiwali na przybycie cesarza. Za chwilę odezwały się grzmiące okrzyki na cześć wchodzącego monarchy, który zajął swe miejsce. Obok tronu znaleźli się wspólni ministrowie: hr. Kalnoky, Bylandt-Rheidt, Kallay i minister-prezydent hr. Taaffe.

Mowa Smolki, którą powitał cesarza, znaną wam już jest z tutejszych depesz; zakończoną została ponownemi okrzykami na cześć cesarza.

Wśród głębokiego milczenia odczytał następnie cesarz odpowiedź.

W chwili, gdy mówił o staraniach celem utrzymania pokoju odezwały się pierwsze głosy zadowolenia, prawdziwy jednak entuzjazm wywołał ten ustęp mowy, w którym cesarz zaznaczył, że w sprawie bułgarskiej Rząd stanie na stanowisku traktatów, obowiązujących w tej mierze.

Następnie odbył cesarz cercle.

Najpierw zwrócił się do prezydenta Smolki. „Cieszy mię — rzekł — że tylu panów tu widzę zebranych, obawiano się bowiem, że cholera odstraszy tak wielu członków Delegacji, iż nie będzie można powziąć uchwał prawomocnych".

Dr. Smolka odpowiedział, że cholera wygasa zupełnie, poczem cesarz zapytał go, jak zapatruje się Delegacja austrjacka na swoje obecne pomieszczenie. Dr. Smolka zapewnił, iż jest nader wygodne.

Z pomiędzy polskich członków Delegacji wyszczególnił cesarz dłuższą rozmową ks. Czartoryskiego i p. Chrzanowskiego, któremu powiedział, że arcyksiążę Rudolf naprzód się już cieszy chwilą, w której odwidzi Galicję. Do hr. Krasickiego wyrzekł cesarz następujące słowa: Spodziewam się i życzę sobie, ażeby pokój nie był zakłócony, i ażeby wszystko poszło jak najgładziej.

Bardzo zajmujące są słowa jakie cesarz wyrzekł do dr. Sturma, Chlumeckyego i dr. Falka.

W kilku tych słowach zaznaczył cesarz, że monarchja potrzebuje koniecznie spokoju, że obecna chwila jest wysoce krytyczną i wymaga by wszystko co się dzieje, działo się z umiarkowaniem.

Naturalnie słowa te wywarły głębokie wrażenie. Jak bowiem z jednej strony słowa cesarza dotyczące potrzeby utrzymania pokoju musiały wywołać powszechne zadowolenie, tak znowu z drugiej strony, nie pozostawiły wątpliwości, że monarchja pojmując doniosłość swych interesów na Wschodzie, nie myśli pozostawić ich na pastwę losu i w stanowczej chwili przystąpi do ich obrony.

Po odbytem cercle pożegnał cesarz w serdeczny sposób członków Delegacji austrjackiej — a za chwilę pojawiła się w sali przyjęć Delegacja węgierska. W imieniu jej przemówił Ludwik Tisza. Odpowiedź cesarza była identyczną z odpowiedzią na przemówienie dra Smolki.

Następnie zaszczycił cesarz wszystkich bez wyjątku członków Delegacji rozmową; najdłużej rozmawiał z hr. Juljuszem Andrassym.

Peszt 6. listopada. Podczas dzisiejszego przyjęcia Delegacji austrjackiej przemówił prezydent dr. Smolka do cesarza temi słowy: „Najjaśniejszy Panie! Gdyśmy się jako członkowie Waszej Ces. Mości wiernie oddanej Delegacji Rady państwa w skutek zarządzenia W. C. M. zebrali, aby przedłożenia wspólnego Rządu przedyskutować, uważamy za nasz pierwszy obowiązek, dać wyraz uczuciu niezachwianej wierności i przywiązania do uświęconej osoby W. Ces. Mości i do Najwyższego Domu cesarskiego z najuniżeńszą prośbą, abyś W. Ces. Mość ten objaw naszych lojalnych i pełnych pietyzmu uczuć łaskawie przyjąć raczył.

Delegacja Rady państwa zbada sumiennie i szczegółowo przedłożony sobie przez Rząd W. Ces. Mości preliminarz wspólnego budżetu, głównie jednak pozycje, w których wys. Ministerstwo wojny niemałych, zwiększonych potrzeb żąda, starać się będzie pogodzić z siłą opodatkowanych. Przytem jednak wiernie oddana Delegacja nie będzie mogła uchylić się od poważnego zastanowienia, gdyż w czasie, kiedy ważne sfery interesów monarchji zapewne może tylko niewtajemniczonym wydawać się mogą zagrożone, umiała mądrość W. Ces. Mości utrzymać nam tak bardzo upragniony i pełny błogosławieństw pokój, co nas może uprawnić do wyrażenia nadziei, że roztropnym zarządzeniom i postanowieniom W. Ces. Mości uda się zapewnić jeszcze długą trwałość temu stanowi, tak bardzo potrzebnemu dla wzmocnienia i zasilenia naszych stosunków ekonomicznych w ogóle, jak i dla dobra monarchji.

Ta nadzieja jednak nie powinna tak daleko sięgać, abyśmy mogli uchylić się w zupełności od zrozumienia, iż wypadki, które usuwają się z pod przewidywania i obliczenia nawet najmędrszego, mogłyby nas zmusić, iżbyśmy musieli stanąć w obronie żywotnych interesów monarchji.

Wypadki bowiem rozgrywające się w kierunku południowo-wschodnim w namiętnem wzburzeniu i w groźny sposób nawoływują do ostrożności, a nawet nawoływują do baczności i nakazują nam otoczyć odpowiednią opieką mocarstwowe stanowisko monarchji i zapewnić siłę odporną i gotowość do walki naszej świetnej i dzielnej wspólnej armji właśnie w czasach pokoju i to tembardziej, iż Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle pod względem użycia dostatecznych i odpowiednich środków zaradczych w obec ustawicznie, w sposób budzący obawy, potęgującego się zbrojenia innych państw, w obec szybkiej tychże dążności względem sprawienia wydoskonalonej broni, w obec niejasno się wydających zagranicznych stosunków Austro-węgier.

Jakkolwiek może się wydawać niepokojącem przystępować do uchwalania zwiększonych potrzeb, zażądanych przez Ministerstwo wojny w obec już i tak w wysokim stopniu zaangażowanej siły podatkujących, to jednak może tylko właściwie chodzić o mniejsze lub większe wydatki, o zgodne porozumienie się względem nieodzownie koniecznych ważnych cyfr budżetu, — gdyż w obec stosunków, jak je pozwoliłem sobie zaznaczyć, wydaje się już z góry wykluczonem, aby wiernie oddana Delegacja naszej dzielnej, wspólnej armji mogła odmówić środków, które ją mają postawić w położeniu, iżby mogła zwycięsko odpowiedzieć w każdym kierunku i w pełnej mierze swojemu pełnemu poświęcenia powołaniu.

Nadto nie można przeoczyć, iż należyte uzbrojenie armji między innemi także może być ważnym momentem dla utrzymania pokoju, którego tak pragniemy i spodziewamy się, że pokój ten zachowanym będzie dla nas, gdyż losy ludów spoczywają w ręku Boga.

Owóż na ten wypadek należycie uzbrojona armja wspólna i wierne ludy Austro-Węgier złożą dowód, iż gotowe są ponieść wszelką ofiarę mienia i krwi za swego gorąco ukochanego, wielkodusznego i sprawiedliwego cesarza i króla, za sławę i nieukrócone stanowisko mocarstwowe monarchji, której losy oby kierowała pewna i szczęśliwa ręka W. C. Mości dla dobra wdzięcznych ludów Austro-Węgier jeszcze przez możliwie najdłuższy szereg lat. Dlatego też błagamy Wszechmocnego, aby Waszą Ces. Mość raczył wspierać, chronić i błogosławić".

Wypadki na Wschodzie.

Berliński korespondent *Times'a* otrzymał od osoby kompetentnej wyjaśnienia co do zapatrywań Bismarka na obecny stan sprawy wschodniej. Jeśli te wyjaśnienia odpowiadają prawdzie, wówczas niemiecki kanclerz nie wierzy, aby Rosja przystąpiła do okupacji Bułgarji i aby w ogóle przyszło do poważnego europejskiego zawikłania. Bismark nie wierzy również, aby wojska rosyjskie wylądowały w Bułgarji i nawet w tym wypadku wątpi, aby Austrja lub Anglja zmobilizowała choćby jednego żołnierza celem wypędzenia ztamtąd Rosji.

* * *

Według doniesienia *Pol. Corresp.* z Tirnowy, oceniają w kołach rządowych z wielkim spokojem wypadki w Burgas. Major Panica otrzymał pełnomocnictwo do przywrócenia porządku — i jest nadzieja, że to się rychło uda, albowiem ludność jest wrogo przeciw rozruchowi usposobioną, a większa część załogi pozostała wierną obowiązkowi.

* * *

Według wiadomości z Tirnowy, zdecydowane są rejencja, Rząd i Sobranje spełnić w zupełności swoje zadanie i przystąpić do wyboru księcia natychmiast po weryfikacji wyborów. Ani rejencja, ani Ministerstwo nie myślą ustąpić przed objęciem rządów przez nowego księcia. Wiadomości te zrobiły bardzo dobre wrażenie w Sofji.

* * *

Minister Skarbu Geszow, miał się podać do dymisji.

* * *

W petersburskich sferach politycznych krążą pogłoski o zamiarach Rządu rosyjskiego w sprawie Bułgarji, według których Rosja nie ścierpiałaby nawet po ewentualnem obaleniu obecnej Rejencji przyjaznego Rosji Bułgara na stanowisko prezesa Ministerstwa bułgarskiego. Gabinet rosyjski nosi się z zamiarem powierzenia zarządu Bułgarji dygnitarzowi rosyjskiemu — mówią o senatorze Stojanowskim — aż do czasu wyboru księcia.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz udał się wczoraj na poświęcenie cerkwi w Hniliczkach. — O. Semeneńko, jenerał OO. Zmartwychwstańców, bawiący obecnie w Paryżu, ciężko zaniemógł.

Nekrologja. Jakób baron Szymonowicz, właściciel Dubowiec, poseł na Sejm bukowiński z II. koła wielkich posiadłości, członek Rady zawiadowczej bukow. kolei lokalnych, uległ atakowi apopletycznemu d. 6. bm. rano w Dubowcach. Wezwany natychmiast dr. Załoziecki z Czerniowiec w drodze już dowiedział się, iż chory zakończył życie. — Dnia 4. bm. zmarł w Poznańskiem książe Antoni Woroniecki, przeżywszy lat 24. — Andrzej Gocławski, b. oficer napoleoński, zmarł w dniu 9. bm., przeżywszy lat 97, we wsi Olwaczynie w gubernji wołyńskiej. Zmarły, otoczony powszechnym szacunkiem, w ostatnich latach jako starzec ociemniały mieszkał w domu swej córki. — W Wrocławiu zmarł powszechnie szanowany i wysoko ceniony profesor historji dr. Wilhelm Jungman, urodzony w Monasterze w r. 1811, uczeń tamtejszej Akademji i Wszechnicy w Bonn i w Berlinie. W roku 1848 był członkiem Parlamentu niemieckiego w Frankfurcie. Następnie wykładał historję powszechną w Akademji monasterskiej, dalej w „liceum Hosianum" w Brunsberdze, a nakoniec od roku 1856 przez lat 3 na Wszechnicy wrocławskiej. W czasie walki kulturnej usunięto go, tak samo, jak śp. profesora Winiewskiego w Monasterze z komisji egzaminacyjnej. Zmarły profesor miał wielu uczniów Polaków. — Ignacy Suchała Cywiński, wysoce ceniony i szanowany obywatel ziemski, zmarł d. 1. bm. w majętności swojej w Ossowcach w pow. Buczackim.

Kalendarz. Wtorek (9.): Teodora M. Wschód słońca o godz. 7. min 6, zachód o godz. 4 min. 22.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, w południe pobłogosławionym został w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. dr. Kulikowskiego, kandydata adwokatury, z panną Martą Bandrowską.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji p: A. S. 1 złr.

Instalacja kanoników kapituły stanisławowskiej, odbędzie się już wkrótce. Kanonicy otrzymali już swoje dekreta.

Z okazji 50-letniego jubileuszu służby otrzymał p. prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie, JE. dr. Józef Schenk, wyrazy najwyższego uznania cesarskiego.

Kandydatem ruskim na burmistrza w Drohobyczu jest, jak donosi *Diło*, Ksenofont Ochrymowicz, poseł do Sejmu i Rady państwa.

Księżyc i Magistrat. Wczoraj i onegdaj panowały znowu w mieście egipskie ciemności, a nieszczęśliwi mieszkańcy rozbijali sobie głowy o słupy niezapalonych latarń gazowych. Figlarz księżyc, który nie chce widocznie osobiście przyczynić się do usunięcia nieporządków w mieście, skrył się po za chmury i śmiał się z cierpliwych Lwowian, którzy nie mogą sobie dać rady ze świetnym Magistratem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Janowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chochoniowie.

Los podejrzanego o cholerę. Dnia wczorajszego mieszkańcy naszego miasta zaniepokojeni zostali w wysokim stopniu wiadomością, jakoby jakiś Francuz, przybywszy z Odesy do Lwowa, zachorował w czasie podróży na cholerę i przeniesiony z tutejszego dworca do szpitala cholerycznego, w kilka godzin wyzionął ducha. Pogłoska ta, kolportowana przez ludzi „chciwych wrażeń", rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, tak, że wieczorem we wszystkich lokalach publicznych opowiadano sobie „pod sekretem", że cholera azjatycka zawitała do Lwowa. To też zapanowała ogólna panika, wszyscy spoglądali na Magistrat, Radę miejską i komisję sanitarną, chcąc się dowiedzieć, czy wszelkie środki na przyjęcie groźnego wroga są przygotowane. Na podstawie dokładnego zbadania tej sensacyjnej pogłoski i autentycznych informacyj, zasięgniętych u źródła, możemy podać następujące z prawdą zgodne wyjaśnienie.

W sobotę o godzinie 4. rano przybył koleją Karola Ludwika komisant handlowy p. Leon Barbe, liczący lat 23, rodem z Francji. Przebywał on w interesach handlowych w Charkowie, zkąd przez Odesę wracał na Wiedeń do Paryża. Na stacji kolejowej w Zmirynce zjadł p. B. pasztet, porcję wieprzowiny i wypił kilka szklanek piwa. Potrawy te nie były widocznie najlepszej jakości, gdyż w drodze dostał komisant kurczów żołądkowych i innych przypadłości choroby, zwanej *gastritis acuta*. To też, gdy przybył do Lwowa, a stan zdrowia się nie polepszył, rozeszła się na dworcu pogłoska, że w wagonie znajduje się człowiek, chory na cholerę. Z powodu, że na dworcu nie było doktora, któryby pana Barbe opatrzył i zarządził, co potrzeba, służba kolejowa zajęła się losem niby cholerycznie chorego i zaniesiono go do szpitala cholerycznego, znajdującego się przy ul. „na Błoniach" l. 12. Przywołany lekarz kolejowy dr. Gąsiorowski, po zbadaniu choroby, zaopinjował, że ma się w danym wypadku do czynienia ze zwykłem nieżytem żołądkowym, zwanym *gastritis acuta*, nie zaś z cholerą azjatycką. Dokładne bowiem badanie chorego nie wykazało żadnych oznak, któreby wskazywały na cholerę nietylko azjatycką, ale nawet t. zw. *nostras*. Tętno było normalne, nie było gorączkowania, temperatura ciała prawidłowa, głos niezmieniony, zupełna przytomność, jedynie żołądek był od trzech dni w stanie anormalnym. To też skończyło się wszystko bardzo pomyślnie i p. Barbe następnego dnia opuścił miasto, gdzie go uznano za cholerycznie chorego i w tak dziwny a niewłaściwy sposób z nim postąpiono. Można bowiem sobie wyobrazić położenie człowieka, nie mogącego się porozumieć ze służbą kolejową, która nagle porywa go na nosze i w największym galopie niesie do stojącego na pustem miejscu domu. Tutaj spostrzega on kilka pokoi, umeblowanych tylko łóżkami, a po udzieleniu pomocy zostaje nagle wydalony. Tak się postępuje we Lwowie, i ciekawi jesteśmy bardzo, co też ten p. Barbe będzie o nas opowiadał w Paryżu.

W obec zbliżającej się szybkim krokiem strasznej zarazy, zdaje się, nie będzie zbytecznem choćby tylko kilka słów powiedzieć o urządzeniu szpitala cholerycznego i o służbie sanitarnej, mającej się zająć chorymi.

Owoż ów szpital choleryczny urządzony przez Magistrat przy ul. „na Błoniach" l. 12, jest wszystkiem tylko nie szpitalem. Z wyjątkiem bowiem kilku łóżek w całym budynku nie ma nic więcej, a lekarz, któryby chciał napisać receptę musiałby chyba po pióro i atrament spieszyć do domu. Również nie ma żadnych podręcznych środków leczniczych, używanych przy cholerze. P. fizyk miejski i członkowie komisji wiedzą zapewne, że istnieje kilkanaście środków, które w każdym szpitalu cholerycznym powinne się znajdować.

Następnie pożądanem by było, aby na dworcu kolejowym znajdował się przy każdym pociągu lekarz, któryby w danym wypadku zbadał chorego i orzekł, czy ma on być transportowany do szpitala cholerycznego. Co by bowiem np. stało się w tym wypadku, gdyby w szpitalu cholerycznym leżało po kilku rzeczywiście cholerycznie chorych i nagle przywieziono tam z dworca człowieka, który podobnie jak p. Barbe zachorował na zwykłe przeładowanie żołądka, a któryby następnie w szpitalu się zaraził i umarł na cholerę?

Następnie należałoby uregulować kwestję ordynującego lekarza. Magistrat udawał się wprawdzie do Dyrekcji kolei Karola Ludwika, aby ta poleciła lekarzowi swemu dr. Gąsiorowskiemu udzielać pomocy chorym przywiezionym do owego szpitalu; trzeba jednak zważyć, że dr. Gąsiorowski będąc lekarzem kolejowym i mając obowiązek leczenia wszystkich urzędników kolei Karola Ludwika we Lwowie jest bezustannie zajęty i rzadko tylko można go zastać w domu. Czyż cholerycznie chory ma dopiero czekać aż się zjawi lekarz miejski dr. Łopacki, mieszkający przy ul. Podlewskiego? A zdarzyć się może, że i dr. Łopacki jest zajęty, a wówczas chory musi pozostać bez opieki lekarskiej.

W końcu musimy podnieść sprawę urządzenia apteki, gdyż apteka kolejowa jest własnością prywatną i nie wolno jej zresztą sprzedawać leków, jak tylko urzędnikom kolejowym, należącym do „Stowarzyszenia chorych". Najbliższa zaś apteka jest na ul. Kaźmierzowskiej, a więc oddalona najmniej o ćwierć mili od szpitala.

Z tego okazuje się dowodnie w jak rażący sposób Magistrat lekceważy sobie zdrowie mieszkańców a ciągłe nawoływania i skargi prasy pomija milczeniem.

Jeżeli Magistrat nie chce lub nie może spełnić należycie nałożonych na siebie obowiązków, to Namiestnictwo powinno wglądnąć w tę sprawę i przekonać się, że wszelkie zarządzenia Magistratu robione — jak się wyraził p. prezydent — „bez reklamy" są niczem innem, jak „mydleniem oczu" łatwowiernej publiczności. Jeszcze raz wołamy: *Caveant consules!*

Ks. Kujłowski, kanonik przemyski, postanowił przyjąć godność archipresbitera kapituły stanisławowskiej i uda się tam natychmiast, skoro tylko nominacja jego nadejdzie z Rzymu, który ma prawo mianowania pierwszego prałata przy wszystkich kapitułach obrz. gr. kat.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Stowarzyszeniu ochotniczej straży ogniowej w Kołomyi, w celu nabycia potrzebnych przyborów do gaszenia ognia, zapomogi w kwocie 100 złr.

Konkurs. W zakładzie Towarzystwa ogrodniczego ulica Piekarska l. 24, opróżnione są dwa miejsca dla uczniów szkoły ogrodniczej. Ubiegający się o takowe, mają przedłożyć swe prośby do 20. tm. do zarządu Towarzystwa ogrodniczego, Lwów, ul. Halicka l. 13 I piętro, i dołączyć: metrykę chrztu w dowód ukończenia 15 lat życia, świadectwo zdrowia i moralności, poręczenie rodziców lub opiekunów co do dotrzymania statutów i regulaminu zakładu, i świadectwo ukończonej 4 klasy ludowej.

Nauka trwa lat dwa. Uczeń ma mieć na wstępie własny ubior, bieliznę i pościel, ma płacić czesnego 10 złr. na początku każdego kursu, a dostaje bezpłatnie wikt, mieszkanie i pranie, a dopiero w drugim roku i ubior. Od opłaty czesnego mogą być uwolnieni tylko całkiem ubodzy uczniowie, którzy o to wniosą prośbę do Zarządu z dołączeniem legalnego świadectwa ubóstwa.

Tajemnicza śmierć. W sobotę o godz. 9. wieczór w piwnicy domu przy ul. Bożniczej znaleziono nieżywą kobietę, około 60 lat liczącą. Jak następnie sprawdzono kobieta ta była z profesji żebraczką i znano ją pod imieniem „Baśka." Przed udaniem się do owej piwnicy była w szynku znajdującym się w tym samym domu. Lekarz miejski dr. Tatarczuch skonstatował brak wszelkich znaków na ciele, któreby pochodziły z uszkodzenia i zarządził przeniesienie zwłok do kostnicy szpitalnej celem obdukcji.

20 złr., zgubionych przed kilku dniami w kawiarni p. Danka przy ulicy Sykstuskiej, odebrał już jako swoją własność p. B., były urzędnik kolejowy. Po znalezione pieniądze zgłosił się był także jegomość, który nawet nie bywał wcale w wspomnianej kawiarni.

Germanizacja. Na chwałę wielkiego Vaterlandu widocznie drukowaną, nadesłano *Nowej Reformie* kopertę z następującą firmą: „Repräsentanz des Tenczynek'er Bräuhauses in Krakau." Koperta po niemiecku adresowaną jest także do kogoś w Krakowie na „Langgasse" mieszkającego.

Kraków 7. listopada. (*Ustąpienie p. marszałka. — Pogrzeb ś. p. dr. Altha. — Pobyt prof. Kasznicy w Krakowie*). Wiadomość o wniesionej dymisji marszałka kraju dra Zyblikiewicza, wywarła w mieście naszem nader przykre wrażenie, tem przykrzejsze, ile że p. marszałek szczególnie w Krakowie cieszy się dobrze zasłużonym mirem i wielką wziętością. Spodziewają się tu wszyscy, że mężom wpływowym powiedzie się skłonić p. marszałka do cofnięcia tego postanowienia.

Dziś odbył się pogrzeb ś. p. dr. Alojzego Altha podczas najpiękniejszej prawdziwie wiosennej pogody i przy niezliczonym udziale wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego. Trumna i karawan były literalnie zasłane wieńcami. Kondukt prowadził proboszcz ewangelicki ks. Gabryś.

Od wczoraj bawi w murach naszego grodu profesor dr. Józef Kasznica, powołany na posadę profesora prawa kanonicznego z Warszawy do Lwowa. Pobyt znakomitego profesora w Krakowie z rodziną potrwa do czwartku tj. dnia 11. listopada.

Kraków 6. listopada. Dnia, w którym p. Jasiński obejmie urzędowanie, oznaczyć jeszcze nie można. Jak bowiem wiadomo, p. Jasiński jest wybranym jako pierwszy zastępca do Delegacyj, może więc bardzo łatwo zajść konieczność powołania go do Pesztu na czas obrad Delegacyj. Gdyby wszakże nie zaszła ta, lub jakakolwiek inna przeszkoda, p. Jasiński obejmie urząd prezydenta Sądu krajowego w Krakowie dopiero około 20-go listopada br.

Nowy Sącz 4. listopada. Od czasu wybudowania kolei Transwersalnej, miasto nasze dźwiga się i rozprzestrzenia widocznie. Domki schludne i piękne stają przy gościńcach, prowadzących do Krynicy i Szczawnicy, a w Rynku zamieniają się starożytne domy parterowe na nowe piątrowe kamieniczki. Ogród wśród miasta, założony kosztem gminy, wzrasta i upiększa się budynkami dla potrzeby i przyjemności. Na ulicach uwijają się ludzie, naprawiając ścieżki lub brukując ulice; słowem, okazuje się, że Magistrat nasz czuwa nad miastem i opiekuje się mieszkańcami. Stara się również załagodzić i utulić malkontentów, bo zbliżają się wybory do Rady gminnej, która o szość radnych się powiększy. Słychać również, że burmistrz dr. Olszewski, jeżeli będzie na dalszy przeciąg 6-letni obrany, wybuduje szpital, koszary, drugą szkołę, strażnicę dla straży ogniowej, pomnoży liczbę straży bezpieczeństwa, tak, że na każdej głównej ulicy będzie jeden policjant. Kanalizacja ma być również po dalszych dzielnicach miasta zaprowadzoną, a wreszcie postara się pan burmistrz o prędkie zabezpieczenie majątku gminy i pól urodzajnych od niesprawiedliwego Dunajca, który po kilkadziesiąt morgów z błoń na Wólkach rok-rocznie obywatelom zabiera. Ciesz się tedy narodzie i obieraj 36 radnych, aby wspólnie z p. burmistrzem myśleli o dobru naszego miasta.

W tych dniach panna Julja Schmidt, kierowniczka szkoły 6-klasowej żeńskiej, otrzymała urlop 6-miesięczny, pierwszy podczas przeszło 40-letniej służby swojej, którą rozpoczęła i kończy w Nowym Sączu. Pracę tej zacnej i ze wszech miar od wszystkich szanowanej osoby ocenić ma obywatelstwo sądeckie i — jak słyszę — zawiązuje się komitet celem oddania jej hołdu za wychowanie tylu tysięcy niewiast, które zapewne również nie dadzą się uprzedzić w oddaniu czci swej ukochanej nauczycielce. Tymczasowe kierownictwo w szkole poruczyła Rada szkolna pannie Lösz, która jako najwięcej zasłużona ma otrzymać — jak wieść niesie — stałe kierownictwo szkoły.

Młodzież sądecka postawiła była na cmentarzu swoim kosztem krzyż dębowy na cześć i pamiątkę poległych w obronie Ojczyzny. W wigilję Dnia Zadusznego oświetlono ten olbrzymi krzyż lampkami o narodowych kolorach, a u stóp jego odśpiewano „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i wiele innych pieśni patrjotycznych.

Chryplin 6. listopada. W dniu dzisiejszym na dworcu tutejszym kolejowym, pożegnano grono znajomych i przyjaciół p. Adolfa Chulawskiego, naczelnika stacji kolei państwowej, powołanego do Dyrekcji ruchu tejże kolei do Lwowa. P. Ch. pomimo stosunkowo dość krótkiego czasu, w którym wśród nas przebywał, zjednał sobie swem taktownem postępowaniem, rzadkiemi obywatelskiemi cnotami, oraz wysoką inteligencją, niekłamaną sympatję; to też dziś z prawdziwym żalem go żegnamy, zasełając na nowem stanowisku serdeczne „Szczęść Boże".

Wiedeń 8. listopada. (*Telegram Dz. Pol.*) Wczoraj wieczorem na przedmieściu Leopoldstadt aresztowano 24-letniego czeladnika złotniczego nazwiskiem Gerard Kreitter, podejrzanego o zamordowanie Schlossbergera. Kreitter przyznał się do zarzuconej mu zbrodni, dodając jednak, że nie miał zamiaru zabicia Schlossbergera. Uczynił to jedynie podrażniony odmówieniem mu jałmużny.

Kalendarzyk emigracyjny wyda wkrótce redakcja *Kurjera Polskiego* w Paryżu, która też uprasza wszystkich rodaków poza granicami Ojczyzny, aby jej raczyli przesłać adresy i wiadomości o sobie, kalendarz bowiem będzie zawierał nazwiska wszystkich emigrantów. Pożądane są również notatki o stowarzyszeniach, zakładach szkolnych, o wszelkich instytucjach emigracyjnych, jakoteż o fabrykach, warsztatach i wszelkich przedsiębiorstwach, utrzymywanych przez Polaków za granicą. Adres wydawnictwa kalendarza emigracyjnego jest następujący: A. Reiff, 3. Rue du Four, Paris.

Muzeum narodowe w Rapperswylu otrzymało wspaniały dar od jednego z rodaków naszych, doktora medycyny Antoniego Kościakiewicza, zamieszkałego we Francji w Rive-de-Gier (Loire). Dr. Kościakiewicz ofiarował dla Muzeum całą swoją bibljotekę, zgromadzoną skrzętnie przez długie lata. Wartość księgozbioru dr. Kościakiewicza oceniają na 6 tysięcy franków. O osobie patrjotycznego ofiarodawcy dowiadujemy się z *Kurjera* paryskiego, że jako uczeń medycyny brał udział w listopadowem powstaniu, gdzie w stopniu podporucznika 23. pułku piechoty linjowej brał udział w wielu bitwach. Znalazłszy się na emigracji osiadł w Rive-de Gier i jest tam lekarzem.

Morderstwo w wagonie. Z Paryża donoszą, że na przestrzeni kolejowej do Cannes wiodącej napadły w wagonie 2. klasy pewnego podróżnego dwa nieznane indywidua, zraniły go śmiertelnie sztyletem i obrabowały z klejnotów i gotówki. Obaj znikli następnie bez śladu.

Jak Niemcy są uciskani, oto nowy dowód. W Opawie Rada miejska, na żądanie deutschvereinu, uchwaliła na posiedzeniu 27. zm., aby za urzędników i nauczycieli miejskich wybierano jedynie takich ludzi, którzy są niewątpliwie przekonania niemieckiego i również aby roboty miejskie przydzielano tylko Niemcom. Wniosek ten przyjęto 24 głosami przeciw 2 głosom. Przeciwne te głosy dali ck. następca prokuratora Fiedler i naczelnik stacji kolei Północnej p. Martini. Biedni uciemiężani Michlowie niemieccy mogą teraz spokojnie zasypiać. Ciekawi bardzo jesteśmy, coby też powiedziały Presy i Weltblatty, gdyby które miasto w Austrji z większością słowiańską podobną uchwałę przeciw Niemcom powzięło. — Piękna to próbka liberalizmu niemieckiego. — Inny dowód tolerancji niemieckiej w Opawie jest ten, że tam niedawno studenci niemieccy pobili studenta żyda dlatego, że jest żydem, a w tych dniach znowu ucznia czeskiego gimnazjum tak dalece pobili, że musiano wezwać pomocy lekarskiej.

O pannie Julji Dodu, obdarzonej krzyżem legji honorowej, otrzymuje *Gazeta Polska* od pana E. Śliwińskiego następujące szczegóły: Panna Julja Dodu była telegrafistką na jednej ze stacyj w okolicach Orleanu. W styczniu 1871, pomimo srogiej zimy, prowadzone działania wojenne zmusiły armję Loary, zostającą pod dowództwem jenerała Chanzy do spiesznego odwrotu, aby uniknąć oskrzydlenia ze strony Prusaków, dowodzonych przez księcia Fryderyka Karola. Jeden oddział francuski, naciśnięty przez Prusaków, w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie, gdy mu już przecięli linję odwrotu. Aby się wydobyć z matni, przedzierał się nocnemi drogami, posyłając zapytania do najbliższych telegraficznych stacyj, aby się dowiedzieć w ten sposób, które już miejscowości zostały przez nieprzyjaciela zajęte. Ponieważ miejscowość, w której panna Dodu była telegrafistką, wolną była jeszcze od Prusaków, więc nią się skierował swój odwrót. Tymczasem ukazał się nagle oddział jazdy pruskiej i opanował naprzód biuro telegraficzne, jak to się zwykle dzieje, gdyż oddaje służbę francuską, można przeto w błąd wprowadzić zajście stacje i przejąć przesyłane depesze. Panna Dodu zrozumiała niebezpieczeństwo, jakie groziło cofającemu się oddziałowi francuskiej armji; ostrzedz go wprost o przybyciu nieprzyjaciela i przygotowanej zasadzce było niepodobną; postanowiła więc chwycić się ostatecznego środka, i przeciąć druty w zasadzie, że zajęcie stacji, spostrzegłszy przecięcie komunikacji, domyśli się przybycia Prusaków. Tak się też stało. Wśród śnieżnej zamieci dzielna ta kobieta puściła się w pole i dostawszy się na linję, druty poprzecinała. Oddział francuski został ocalony — ale panna Dodu schwytana i przed Sądem wojennym stawioną została. Zachowała się przed nim z największą godnością, oświadczając, że wiedziała co ją czeka, ale, że to co spełniła, poczytywała za obowiązek, którego z poświęceniem własnego życia dokonać była powinna. Skazana na śmierć, ocalenie swoje winna była tej szczęśliwej okoliczności, iż na czas jeszcze przed wykonaniem wyroku armja pruska otrzymała z głównej kwatery telegraficzną wiadomość, iż zawieszenie broni podpisanem zostało. Ks. Fryderyk Karol osobiście pospieszył zanieść tę szczęśliwą wiadomość pannie Dodu, a w nader pochlebny sposób wyraziwszy jej swój szacunek, z więzienia uwolnił. Taką jest historja panny Julji Dodu, którą jeden z malarzy francuskich na płótnie uwiecznił.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Sobotni benefis p. Florjańskiego zapełnił teatr po brzegi. Odśpiewano po raz siódmy „Barona cygańskiego". Beneficjant przyjęty na wstępie hucznemi oklaskami otrzymał dwa wspaniałe wieńce, („od dawnych kolegów" i od „wielbicieli talentu") i bukiet. Całość przedstawienia wypadła wcale dobrze, z przykrością wszakże zauważyliśmy pewne oszczędności w wystawie operetki a mianowicie zmniejszoną znacznie liczbę statystów, niezbędnie potrzebnych w scenach zbiorowych. Fakt ten zdziwił nas tem bardziej, iż ze „Baron robi ciągle kasę" a wydatek na statystów ograniczał się każdorazowo do skromnej kwoty 4—5 złr. Pani Radwan w finale aktu drugiego rozwija za nadto wiele dramatycznej akcji, zaś p. Skalski mógłby wreszcie zdecydować się na zmianę tekstu w niesmacznym kuplecie „o ..."

Równie pełno było na wczorajszem popołudniowem przedstawieniu „Palestranta", w którem odbył się debiut panny Janiny Babińskiej (Bronia). Debiutantka posiada głosik wcale przyjemny i włada nim z pewną wprawą, gra dość śmiało i publiczność przyjęła ją nader życzliwie. Mimo to nie możemy pannie Babińskiej rokować powodzenia, zwłaszcza w operetce.

Wieczorem wznowiono dawno nie grany dramat ludowy „Dwie Sieroty", w którym panie Aszpergerowa (Frochard) i Kwiecińska (Ludwika), tudzież pp. Kwieciński (Pierre) i Wolski (Jakób), stworzyli prawdziwie artystyczny kwartet, za co nie szczędzono im licznych dowodów uznania. Reszta osób biorących udział w przedstawieniu pozostawała niestety w ciągłem nieporozumieniu z suflerem.

W końcu upraszamy kogo należy o łaskawe zarządzenie, aby „z za kulis" okien i drzwi na scenie usunąć rozmaite indywidua, które od pewnego czasu obrały sobie także stałe stanowisko obserwacyjne.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek: „Było to pod Wagram," komedja Grange'a i Thiboust'a; „Nr. 36 i 37," komedja Michel'a i Chalera; „Wujaszek Alfonsa," farsa St. Dobrzańskiego.

Jutro we wtorek: „Baron cygański," operetka J. Straussa.

Towarzystwo Miłosierdzia, pod godłem „Opatrzność" urządza na dochód Domu pracy dla biednych pod protektoratem pani namiestnikowej Aleksandryny Zaleskiej, w dniu 14. bm. w sali Kasyna miejskiego teatr amatorski w połączeniu z koncertem. Program ogłoszony zostanie temi dniami. Bilety wstępu już dziś nabyć można w księgarni pp. Seifarta i Czajkowskiego lub w cukierni p. Kosteckiego. Ze względu, że dochód z tej zabawy przeznaczony jest na zakupno prowiantów żywności dla Domu pracy przy zbliżającej się zimie, Komitet Towarzystwa spodziewa się licznego udziału szanownej publiczności.

(r.) **Przedstawienie amatorskie.** W niemałym zawsze jesteśmy kłopocie, mając pisać o przedstawieniu amatorskiem. Grzeczność każe nam być względnymi dla „amatorów", występujących na deskach na cel dobroczynny. Jeżeli jednak amatorowie ... Sobotnie przedstawienie na dochód Towarzystwa „Przymierza Braci" przypomniało nam te kłopoty sprawozdawcy. Odegrano „Filiżankę herbaty", „Jedenkroć" i „Dzieciaki". Przyznajemy, że rzadko tylko zdarzyło nam się spotkać u amatorów z grą tak skończoną, tak zaokrągloną, jak na tem właśnie przedstawieniu. Na szczególne uznanie zasługuje zamienne wyczucie się ról, zwłaszcza przez panie, w czem niejedna aktorka z zawodu za wzór posłużyć mogły. Która sztuka najlepiej była zagraną, trudnoby było rozstrzygnąć. Które „osoby" najlepiej grały — także nie wiemy. Nam się zdawało, że wszystkie równie staranie i równie dobrze spełniły swoje dobrowolnie przyjęte zobowiązanie. Gdybyśmy jednak koniecznie wymienić musieli „siły", uczynimy to wyjątkowo dla pań: Lil. i panną St. (Szarzalska i Baronowa w „Jedenkroć"), tudzież panny Dam. (Baronowa w „Filiżance herbaty"), panią Dam. (Ilna w „Dzieciakach"). Nazwisk panów, „najlepiej" grających, nie wymieniamy. Do nich stosujemy zasadę: *Nomina sunt odiosa.* Lwi udział powodzenia należy się bezsprzecznie p. Walewskiemu, którego umiejętne kierownictwo i artystyczną reżyserję publiczność wywoływaniem i hucznemi nagrodziła oklaskami.

Inicjatorowie położyli sobie widocznie za zadanie, dopuścić wyłącznie siły amatorskie do udziału w przedstawieniu — nawet orkiestra była wyłącznie z amatorów złożoną. Egzekucję jej przyjęto przeciągłemi oklaskami i musiała niektóre numera powtarzać. Sala była przepełnioną. Publiczność bawiła się wybornie.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego. We czwartek dnia 11. bm. o godzinie pół do 8 wieczorem odbędzie się w lokalnościach Stowarzyszenia „Frohsinn" (w hotelu Georgea) towarzyskie zebranie członków Towarzystwa prawniczego w celu pożegnania prezydenta Sądu krajowego we Lwowie pana Józefa Jasińskiego, prezydenta Sądu krajowego w Krakowie. Program tego zebrania wypełnią produkcje muzykalne i deklamacyjne, szereg obrazów świetlnych itp.

Z Towarzystwa „Przyrodników Polsk. im. Kopernika". Posiedzenie tego Towarzystwa odbędzie się we wtorek dnia 9. listopada rb. o godz. 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2. piętro.) Porządek dzienny: A. Raciborski. O hypnotyzmie. L. Wajgiel. O perłach w Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Regulacja Dniestru. Koryto rzeki Dniestru na powierzchni pomiędzy Mohylewem a Chocimem jest już doprowadzone do zupełnego porządku. Porohy jampolskie wysadzono w powietrze, co da możność swobodnego kursowania statkom parowym. Wydatki na uporządkowanie Dniestru dotąd wynoszą już poważną sumę 400.000 rubli. Roboty wciąż są prowadzone, a całe koryto ma być znacznie pogłębione.

Cechowanie alkoholometrów. Zajmujące się tem urzędy cechownicze zostały upoważnione — jak ogłasza „Wiener Ztg" — aby odtąd przy cechowaniu tych instrumentów wydawały nowe tabele redukcyjne. Właściciele alkoholometrów dawniej cechowanych, mogą za wręczeniem kwitu cechowniczego i należytości 10 cnt. otrzymać w dotyczących urzędach także tabelki nowe. Jak wiadomo dla Galicji ma ten urząd siedzibę swoją we Lwowie, dla Bukowiny w Czerniowcach.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. listopada.

[Dymisja marszałka krajowego.) Dowiadujemy się, że dr. Zyblikiewicz wniósł rezygnację swoją nie na ręce p. namiestnika, lecz wprost za pośrednictwem hr. Taaffego prosząc o wyjednanie mu uwolnienia ze względów na stan zdrowia, który zresztą wczoraj pogorszył się znacznie i w skutek tego dziś o godz. 12. w południe odbyło się konsyljum lekarzy: dr. Hoszarda, dr. Merczyńskiego, Opolskiego i Ziembickiego. Skonstantowano wprawdzie, że gorączka od wczoraj znacznie się zmniejszyła i że choroba (*malaria*) nie nastręcza powodu do obaw poważnych, lecz mimo to wyjazd do Włoch jest niezbędnie potrzebny.

P. marszałek postanowienie swoje co do rezygnacji trzymał w tajemnicy i dopiero po wysłaniu listu do hr. Taaffego zaprosił do siebie w piątek wieczorem namiestnika p. Zaleskiego, ażeby go już ze względów kurtoazyjnych uwiadomić o fakcie dokonanym.

Jedno z pism miejscowych doniosło, że członkowie Wydziału krajowego starali się odwieść p. marszałka od rezygnacji. Otóż dowiadujemy się, że żaden członek Wydziału krajowego nie miał wiadomości o postanowieniu p. marszałka, dlatego więc nie mógł czynić usiłowań celem skłonienia dr. Zyblikiewicza do cofnięcia rezygnacji. Tylko dr. Hoszard, który odwiedzał p. marszałka podczas słabości i któremu tenże pokazał gotowy już list do hr. Taaffego, prosił dr. Zyblikiewicza o wstrzymanie wysełki listu aż do wyzdrowienia, prawdopodobnie w przypuszczeniu, że pismo to napisane zostało w chwili rozdrażnienia, spowodowanego silną gorączką. Marszałek przyrzekł wprawdzie zastosować się do życzenia dr. Hoszarda, lecz mimo to w parę godzin później wysłał list do Wiednia.

Gdy dr. Hoszard przybył w piątek po południu do marszałka, miał się tenże wyrazić, że kamień spadł mu z serca i teraz czuje się nawet zdrowszym, bo list wysłany już został na pocztę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pan namiestnik Zaleski na telegraficzne wezwanie hr. Taaffego, udał się wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Nie może już ulegać wątpliwości, że rezygnacja dra Zyblikiewicza będzie przyjętą, albowiem oświadczył on kategorycznie, że żadne względy nie zdołają go skłonić do wytrwania na stanowisku marszałka.

Jeszcze nie została załatwioną definitywnie sprawa rezygnacji marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, a już pojawiają się na liście kandydatów przeróżne nazwiska. W *Politik* wymieniają w telegramie ze Lwowa ks. Adama Sapiehę, hr. Kazimierza Badeniego, księcia Jerzego Czartoryskiego i hr. Jana Tarnowskiego. *Pester Lloyd* zaś utrzymuje, że kandydatami są: ks. Adam Sapieha i hr. Kazimierz Badeni. Z innych źródeł dochodzi wiadomość, że jednym z najsilniejszych kandydatów jest hr. Alfred Potocki, któryby przyjął ten urząd jedynie na wyraźne życzenie cesarza i sprawowałby go prawdopodobnie tylko do końca bieżącej sesji sejmowej, ustępując później miejsca księciu Sapieże.

[Na tegoroczną sesję sejmową] przygotowuje Wydział projekt organizacji lustratorów krajowych, których obowiązkiem będzie czuwanie nad majątkiem gmin. W Wydziale krajowym ma być systemizowana nowa posada, mianowicie „lustratora krajowego," mającego czuwać nad czynnościami wszystkich lustratorów, których będzie podobno kilkunastu. Koszta utrzymania tej ciągłej kontroli wynieść mają do 50 tysięcy — nie stoją one jednak w żadnym stosunku do ogromnych strat, które kraj ponosi przez ciągły ubytek majątków gminnych, o czem świadczą wszystkie relacje Delegatów i różnych komisyj.

[Sprawa sufragana przy metropolicie lwowskim]. Ks. metropolicie lwowskiemu i wszystkim jego następcom zamierzył Rząd odjąć raz na zawsze 3000 zł., które pobierał sufragan i znieść ten urząd, a wspomnianą kwotę przeznaczyć dla biskupa stanisławowskiego. Otóż jak donosi *Prołom*, ks. metropolita wystosował przeciwko temu memorjał, sufragana bowiem potrzebuje niezbędnie, dochody zaś jego i tak są uszczuplone przez wypłatę pensji eksmetropolicie Józefowi.

[Hr. Taaffe], w towarzystwie radcy dworu Klapsa, bawi w Buda-Peszcie.

[„Rosja jest już uzbrojoną!"] — a nie dopiero zbroi się, jak to co chwila tu i ówdzie donoszą. Tak zapewnia depesza *Wien. Tagblattu* z Bukaresztu, dodając, że od kilku już miesięcy na Wołyniu, Podolu i Besarabji, dalej nad Czarnem morzem i na Kaukazie stoją wojska carskie na kompletnej stopie wojennej, a liczba ich jest bez porównania większą, aniżeli tego potrzeba do samej defenzywy. Równie interesującą wiadomość o zachodach wojennych Rosji otrzymuje *Pest. Lloyd* w telegramie z Krakowa pod datą 6 bm.: „Rosyjska komisja wojskowa, składająca się z kilku inżynierów pod przewództwem jenerała, objeżdża skrupulatnie wszystkie miejscowości wzdłuż granicy galicyjskiej i rewiduje co większe budynki, które ewentualnie służyć mają za koszary i szpitale. Układy z właścicielami mają być wkrótce przez gubernatora kieleckiego zawarte, poczem komisja uda się do powiatu będzińskiego wzdłuż granicy pruskiej.

[Prymas Simor.] *Budapesti Hirlap*, w artykule poświęconym ocenie działalności prymasa Simora, z powodu niedawnego jubileuszu powiada: „Jeżeliby tylko chcieli nasi biskupi i Jan Simor, to nie minęłoby pół wieku, a ilość Węgrów w Królestwie Węgierskiem powiększyłaby się dwa razy." Ciekawi jesteśmy tej recepty, która w każdym razie byłaby krzywdą dla 11-tu miljonów Słowian i Rumunów, zamieszkałych w Królestwie Węgierskiem. Życzenie swe kończy *Budapesti Hirlap* następującą zuchwałą a głupią modlitwą: „Boże, któremu tak gorliwie służył Simor na stolicy prymasa Węgier, zrób ten cud i wtedy niech będzie błogosławione Twe imię, jak również ukochany twój sługa!!!"

[Czy zmienił zdanie?] Do *Orędownika* piszą, jakoby p. Józef hr. Czarnecki sprzedał dobra zwe Wielkie i Małe Jeziory z Jaszkowem i Kępą, wynoszące 12 tysięcy morgów jakiemuś kupcowi z Berlina, który jak mówią, kupował dla kogoś innego. — My nie sądzimy — pisze *Dz. Pozn.* — aby wiadomość ta była prawdziwą, a podajemy ją dla tego, bo przekonani jesteśmy, że skoro dojdzie do wiadomości hr. Czarneckiego, zaprzeczy jej. Przekonanie nasze opieramy na tem, że nie zbyt dawno, gdy w małem kółku naradzaliśmy się nad utworzeniem środków ratunkowych przeciw wychodzeniu ziemi z rąk polskich, hr. Czarnecki, biorący udział w tych naradach, przemawiał gorąco za trzymaniem się wszelkiemi siłami ziemi i nietylko nie zmniejszaniem jej, ale przeciwnie zwiększaniem. Proponował nawet ku temu odpowiednie środki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 8. listopada. Z Berlina donoszą do *Montags Ztg*, że stan zdrowia ces. Wilhelma znacznie się pogorszył.

Berlin 8. listopada. Mowa prezydenta Delegacji dra Smolki wywołała obszerny komentarz w *Nordd. Allg Ztg.* Dziennik ten rozbiera jej znaczenie i dochodzi do wniosku, że treść jej jest doniosłą i na zapatrywania na kwestję wschodnią za granicą nie bez wpływu. Książę Bismark powraca pojutrze do Berlina.

Londyn 8. listopada. W obec energicznych środków, jakie zarządziła policja, i w obec oświadczenia, jakie dano przewódcom socjalistów, postanowili oni zaniechać zamierzonej demonstracji w czasie wjazdu lorda majora. Natomiast zwołano na dzień ten Zgromadzenie robotników, na którem uchwaloną zostanie rezolucja potępiająca postępowanie policji, jako niegodne z prawami obywateli.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. listopada. Morderca Schlossberga jest już uwięziony. Nazywa się Gerhard Kreitter, liczy 24 lat i jest robotnikiem złotniczym, karanym kilkakrotnie za kradzież i natrętne żebractwo. W obec przygnębiającego materjału dowodowego zbrodniarz przyznał się do winy w zupełności.

Tirnowa 8. listopada. Rząd udał się z prośbą do zagranicznych ajentów dyplomatycznych, ażeby zechcieli wybadać gabinety odnośne co do kandydata na tron książęcy. Odpowiedź nie przyjdzie zapewne przed kilku dniami. Mimo to jest rzeczą możebną, że jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Sobranja po uchwaleniu odpowiedzi na mesaż rejencji postawione będą wnioski, wyboru księcia dotyczące.

Tirnowa 7. listopada. „Ajencja Havasa" donosi: Na wczorajszem posiedzeniu tajnem uchwaliło Sobranje odpowiedź na mesaż rejencji, w której wyraża podziękowanie dla Rządu za kierownictwo sprawami kraju i zapowiada przystąpienie do wyboru księcia.

W Filipopolu schronili się dwaj poddani rosyjscy, którzy, według zeznań wieśniaków, usiłowali podburzać ludność tej okolicy — do domu dragomana rosyjskiego konsulatu. Prefektowi, który zażądał instrukcji co do ścigania tych emisarjuszów, odpowiedziano, aby prosił konsula rosyjskiego o towarzyszenie mu do tego domu, celem uwięzienia w mowie będących indywiduów.

Londyn 8. listopada. Mowa cesarza austrjackiego podczas przyjęcia Delegacji w Buda-Peszcie została przez tutejsze dzienniki poranne rozmaicie zrozumianą i ocenioną. *Morningpost* i *Daily News* nie wątpią, że słowa te cesarza Franciszka Józefa wywrą wpływ uspokajający. Natomiast *Daily Chronicle* mniema, że pomimo pokojowego i rezerwowanego tonu mowa cesarska zawiera niektóre ustępy, wskazujące, iż Austro-Węgry gotowe są chwycić się energicznej polityki. *Daily Telegraph* podnosi z naciskiem, iż cesarz ani jednem słowem nie przyznał Rosji jakiegoś szczególniejszego wpływu w Bułgarji. Anglja — zdaniem tego pisma — przyłączy się ze swej strony do takiego programu Austro-Węgier.

Nowy Jork 8. listopada. O ile dotychczas przewidzieć można, zawierać będzie ciało reprezentacyjne 167 demokratów, 154 republikanów i 3 przedstawicieli klasy robotniczej. W jednem miejscu odbędzie się jeszcze wybór ściślejszy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 6go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195·25 do 198·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·25 do 228·50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101 — do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·50 do 97·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·50 do 94·50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·25 do 105·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·75 do 97 —, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10·20, do 10·30, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17¾ do 1·19¾, 100 marek niemieckich 60·95 do 61·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 8. listopada godzina 10. min. 40 Akcje kredytowe 280·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 212·50, Kolej Karola Ludwika 195·50, Połudn. —·—, Renta papierowa 83·75 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·20, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·—, 4½ galicyjski bank krajowy 97·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: silniejsze.

Wiedeń d. 6go listopada godz. 1 min. 50 Akcje akc. tow. górn. —·—, Węg. akcje kredyt 293·—, Akcje anglo-austr. 110·25, Akcje banku Union 214·—, Akcje Karola Ludwika 196·—, Akcje kolei północnej 232·—, Akcje kol. południowej 105·—, Akcje kolei Alföldzkiej 187·50, Akcje Staatsbahn 242·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50 Losy regulacji Cisy 114·60, Losy Länderbanku 219·50, Węgierska renta 103·20, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18·65 Węgierskie losy 121·60, Marek niemieck. —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 6go listopada godz. 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 83·75, w srebrze 84·80, Renta w złocie 113·95, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku austro-węg. 870 —, kredytowego 283·40, Londyn 125·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·87½. Dukat ces. mon. 5·90 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin d. 6. listopada, godzina 5 min. 20 Rosyjskie banknoty 193·30, Akcje kredytowe 463 —, Lombardy 172·50, Galicyjskie 80·20, Kolei rumuńskiej 59·05, Austrjackie banknoty 163·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—

Paryż 3% Renta 82·45.

Telegramy zbożowe dnia 6go listopada. — Wiedeń: Pszenica — — do — — złr., żyto — — do —·— złr., jęczmień —·— do — — złr., kukurudza —·— do — — złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·— do 9·02 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 148·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy — — m. Paryż: mąki 195 klgr. 50·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8go listopada: 13 — do 13·25. Brema: 6·35 do —·—. Hamburg: 6·70 na grudzień 6·40, na stycz.-marzec 6·40 Antwerpja: na grudzień 15·75. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa
dnia 8. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. H. Borkowski, z Zaleszczyk małych. K. Bastgen, z Romanowa. F. Puchinger, z Wiednia. I. Duszyńska, z Turynia. W. Puntscher, z Tarnopola. Z. Janowski, z Falejówki. W. Horn, z Auscha. L. Franckfurter, z Opola. E. Kallmann, z Wiednia. I. Wajkowski, z Bóbrki. I. Moschütz, z Tarnopola. Dr. N. Seinfeld, z Wiednia. E. Beres, z Podwołoczysk. M. Buxbaum, z Wiednia. S. Zorn, z Wiednia. H. Reinemann, z Pragi. L. Schlesinger, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. A. Brunicki, ze Stryja. D. Słonecki, z Jurowic. T. Mochnacki, z Przemyśla. G. Ulrich, z Klimca. M. Beck, z Wiednia. P. Geissler, ze Sokala. A. Hirner, z Wiednia. L. Westreich, z Wiednia. A. Rosenberg, z Wiednia. I. Czaykowski, z Sarnik. H. Popper, z Czerniowiec. St. Komarnicki, z Kałusza. I. Fichtenholz, z Odesy.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mieszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mieszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu.

GIPS, KIT do OKIEN

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

Na sezon zimowy!

Poleca

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki liczba 2

w ogromnym wyborze po cenach fabrycznych

Kaftaniki, spodnie i skarpetki wełniane.
Kamizelki włóczkowe od złr. 3·25.
Surduty skórzane i do polowania.
Kapelusze miękkie angielskie. Szczególnie jeden gatunek wyborny do miasta i do podróży na złr. 2·50.
Rękawiczki ciepłe różnorodzajne od 65 ct. i wyżej.
Pledy i kocyki angielskie.
Bielizna oryginalna prof. Dr. Jaegera.

2642 3—10 ***Gabryel Stark.***

FOLWARK

obok Rohatyna blisko gościńca obejmujący 102 morgów obszaru w dobrej glebie t. j. 103½ m. ornej ziemi, 38½ łąk, z budynkami gospodarczemi i obsiewami jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli właściciel Dr. Hordyński w Rohatynie.

2653 1—2

Ksawery Budkowski

z Warszawy,

udziela naukę tańców

Rynek liczba 12.

Ćwiczenia w większym komplecie odbywają się w każdą niedzielę od godziny 7mej wieczorem. 2633 2—?

KAROL BAŁŁABAN

pod

„Złotym Kogutem"

we Lwowie

poleca

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo Congo cesarskiej	zł.	2·—
„ „ familijnej	„	3·—
„ „ Melange de Moskau	„	4·—
„ „ Imperial	„	5·—
„ „ Wysiewków własnego wysiewu	„	1·70
„ „ Souchong w oryginalnem opakowaniu	„	4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacano porto do każdej stacji pocztowej w kraju. 2480 15—0

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr.	7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr.	8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr.	11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr.	12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła złr.	13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszym składzie 2436 99—0

M. BEYER i Spółka

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Ważne dla przemysłowców i kapitalistów!

ZAKŁAD KĄPIELOWY

(łaźnia parowa, wanny, natryski i t. p.) w jednem z większych miast Galicji, jest z powodu nadwątlonego zdrowia właściciela pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela na opłacone listy **Administracja „Czasu" w Krakowie.** 2598 6—6

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w eleganckiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni „Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej l. 46.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, dawniej Nahlika i Krzyżanowskiego. 2442

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż J. Heitzmana i syna.



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 49—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

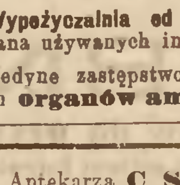
Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Aptekarza **C. Stephan'a**

wino Coca,



prawdziwe tylko z wyrażonym obok znaczkiem ochronnym usuwa natychmiast i w sposób zadziwiający migrenę, nerwowe boleści głowy i zębów, tudzież reumatyzmy, słabości żołądka, brak apetytu, mdłości i skłonności do womitów; wszystkie cierpienia organów oddechowych, katary, skłonność do kaszlu itd. itd. — **Stephan'a wino Coca**, nadzwyczaj ożywiające i wzmacniające nerwy, jest najpewniejszym środkiem na szybkie usunięcie słabości nerwowych. — Dla Sportsmenów, oficerów, myśliwców i turystów jest niezbędne.

Cena butelki o 660 gramach po 3 złr. w. austr., butelki próbkowe po 75 centów i po 1 złr. w. austr.

Wino Coca jest tylko do nabycia w aptekach, a główny skład na Austrya-Węgry znajduje się w aptece pod Jednorożcem **MAX FANTA** w Pradze czeskiéj. 61 P.

Do nabycia we Lwowie u apt. **Zygm. Ruckera;** w Krakowie u aptekarzy **E. Radlera. E. Stockmara i K. Wiszniewskiego.** 2618 2—15

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 21.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

ROK ZAŁOŻENIA 1878.

FORTEPIANY

nowe, słynnych z dobroci firm: **Hamburgera, Chytraczka** i innych otrzymuje na składzie i sprzedaje najtaniej 2626 9—10

A. ALSCHER

ul. Akademicka l. 26, dom własny.

Sukna

w cenie, od złr. 1·20 za meter i wyżej próbek proszę żądać ze składu fabrycznego

„Zum weissen Lamm"

2476 **in Brünn.** 12—0 1

FORTEPIANY

w przystępnej cenie do wypożyczenia lub do sprzedania w masie spadkowej.

Ulica Sakramentek Nr. 8, I. piętro; zastać można po 12tej w południe lub po 5tej wieczorem. 2651 1—1

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 134—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct.
Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Postradana lub osłabiona

siła męska,

jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera**, a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. Georgs-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy aresować wszystkie zamówienia pisemne.

Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 2504 6—10 b

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Ponieważ rozpoczynamy nowe wydawnictwo pod tytułem:

„Biblioteka rodzinna"

wysprzedajemy więc niżej wymienione dzieła po bajecznie nizkiej cenie, mianowicie:

Grimm. „Tajemnice pałaców carskich," dawniej 2·50, teraz 60 ct.
Keszczyc. „Wschód. Ze Stambułu do Angory," dawniej 1·50, teraz 40 ct.
Keszczyc. „Wybrańcy losu," 2 tomy, dawniej 3 złr., teraz 90 ct.
Sahi-Bej. „Ład Boży," Powieść, dawn. 2 złr., teraz 45 ct.
Uhaldus Brune. „Obrazki z przeszłości," dawniej 45 ct., teraz 15 ct.
Zomerski. „W piędziesiątą rocznicę powstania z roku 1830" 2 tomy, dawniej 3 złr., teraz 90 ct.

Kupującym wszystkie dzieła razem za 3 złr. 43 ct., wysełą się je franko na koszt księgarni.

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

2622 Lwów, Hotel Żorża. 4—0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 42—0

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

FESLAWSKIE

w koszykach po 4, 5 do 6 kilowych najstaranniej opakowane, **codziennie świeże rozsełą najtaniej handel**

St. Markiewicza **we Lwowie Rynek l. 42.**

2413 20—0

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 **wygrań w pieniądzach.**

Kincsem-Losy można dostać: 2624 7—0

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-kluhu, Budapest, Waitznergasse 6.

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 51—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Na porę zimową

kaftaniki, spodnie, skarpetki i ogrzewacze żołądka — do polowań kamizelki i pończochy.

PRAWIDŁOWA BIELIZNA

dra Jägera z fabryki Bengera.

Ceny fabryczne.

Chustki jedwabne i wełniane cachenez na szyję

w największym wyborze 2423 4—0 p

po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu Fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, będzie do obsadzenia posada ogrodnika, a zarazem nauczyciela ogrodnictwa dla tamtejszych wychowanków Zakładu **z dniem 1. marca 1887**, z płacą roczną 500 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem, opałem i ogrodem.

Ubiegający się o powyższą posadę zechcą wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta do Kuratorji Fundacji ś. p. St. hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do dnia 31. grudnia 1886.**

Pierwszeństwo otrzyma ten kandydat, który się wykaże dokładną znajomością uprawy jarzyn i sadownictwa.

We Lwowie, dnia 1. listopada 1886 r. 2654 1—2

Kuratorja.

Po cenach najumiarkowańszych

sprzedaję tylko najlepsze gatunki

nafty krajowej niezapalnej

w 12 sklepach zaopatrzonych moją firmą.

Kupującym na raz większą ilość nafty począwszy od **10 litrów opuszczam znaczny rabat.**

Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi kupioną naftę częściowo w każdym moim sklepie odbierać może.

W głównym moim składzie przy ul. Sykstuskiej l. 47

sprzedaję prócz nafty tudzież świece stearynowe i parafinowe, mydło, krochmal, smarowidła powozowe i maszynowe, oleje naftowe konserwujące drzewo **po cenach hurtownych** znacznie zniżonych. Zamówione towary odstawiam **własną furą.** Stosowne naczynie do przechowania nafty **wypożyczam** za kaucją.

Na prowincję wysyłam zamówione towary **za zaliczką** do każdej stacji kolejowej **po cenach najtańszych.**

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako nader **niebezpiecznej** w moich składach **nie trzymam.**

Gdy Galicja obfite źródła oleju skalnego posiada — fabryki zaś nasze krajowe obecnie tak dobrą naftę produkują, iż takowa co do jakości lepszą jest od **amerykańskiej**, a znacznie lepszą od **rosyjskiej**, którą wielu tutejszych handlarzy, jako bardzo tanią starają się coraz więcej rozpowszechniać, chociaż co do gatunku nie może ona dotąd sprostać naszej krajowej nafcie, ponieważ szybko się wypala, daje liche, ciemne światło i sprawia wiele kopciu i nieprzyjemnego odoru, przeto **nafty rosyjskiej** lubo tańszej **nie trzymam.**

Piotr Miączyński

właściciel fabryki

2607 3—0 rektyfikacji nafty krajowej we Lwowie.

Do wydzierżawienia

w drodze licytacji ofertowej do dnia 23. listopada b. r. godziny 12. w południe lub w drodze licytacji ustnej dnia 23. listopada b. r. od godziny 3. do 6. po południu trwać mającej

Prawo propinacji miodowej

wraz z prawem poboru dodatku komunalnego w Rzeszowie na czas od 1. stycznia 1887 do końca grudnia 1889.

Cena wywołania ustanawia się następnie:

1) za prawo propinacji tj. produkowania i szynkowania miodów rocznie na . . . . . złr. 1090

2) za prawo poboru daniny komunalnej po 2 centy od każdej litry sprowadzonego miodu rocznie . . . . złr. 1000

czyli razem złr. 2090

przy czem zastrzega się, że obadwa te przedmioty tylko łącznie wypuszczone będą.

Bliższe postanowienia zawiera odnośny protokół licytacyjny, który przeglądanym być może w Magistracie tutejszym.

Magistrat miasta 2655 2—2

Rzeszów, dnia 30. października 1886.

Dr. Fechtdegen.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.